

## ***Eucharystia źródłem promocji godności człowieka***<sup>1</sup>

### **1. Wstęp**

Podjęty temat wpisuje się w zakończony niedawno Rok Eucharystii, a zwłaszcza w Synod Biskupów, który – jak czytamy w *Instrumentum laboris* – chce na progu nowego tysiąclecia „odpowiedzieć na pytanie, w co powinien wierzyć Lud Boży i jak powinien żyć, aby Eucharystia coraz bardziej stawała się źródłem i szczytem życia i misji Kościoła oraz każdego wiernego”<sup>2</sup>.

Z przebogatej rzeczywistości Eucharystii chciałbym wydobyć aspekt ukazujący ją pod kątem związku z człowiekiem, z osobą ludzką. Chodzi o spojrzenie na Eucharystię jako misterium spotkania osób, komunii osób; spotkania, które jest w służbie osobowego rozwoju człowieka, w służbie promocji jego godności.

U podstaw takiego spojrzenia leży rozwój personalizmu. Coraz głębsze rozumienie misterium ludzkiej osoby pozwala widzieć człowieka w dynamice jego osobowego rozwoju. Ten rozwój dokonuje się na wielu płaszczyznach, przede wszystkim na płaszczyźnie spotkania z Bogiem.

### **2. Bóg czyni człowieka osobą**

Rozpocząć trzeba od podstawowego stwierdzenia, że Bóg dając życie człowiekowi, czyni go osobą. O osobie ludzkiej możemy mówić tylko dlatego, że Bóg jest Osobą *par excellence*, a nie jakąś anonimową, bezduszną siłą. Człowiek pochodzi od Boga w sposób szczególny, inaczej niż świat, jakby „wewnętrznie” i „prozopocicznie”, przede wszystkim z umysłu i serca Boga. Wyraża się to w stworzeniu człowieka na obraz i podobieństwo Boga (Rdz 1,26). Ten boski obraz nie jest tylko czymś dodanym do ludzkiej natury, ale jest osobowym *esse hominis ex esse Dei*. Ponieważ Bóg działa zawsze na swój sposób, czyli jako Osoba, to obraz i podobieństwo, będące *signum* Bożego działania wobec najdoskonalszego ze stworzeń, zawiera w sobie całą kondycję osobową człowieka. Z faktu, iż Bóg – Osoba stworzył człowieka – osobę wynika, że człowiek jest istotą „boską”; ma swoją jaźń, podmiotowość i nieskończoną godność. W konsekwencji tego człowiek może być dla Boga „partnerem”, może prowadzić z Nim dialog i być w nieustannej komunii osób<sup>3</sup>.

### **3. Liturgia światem osób**

Bóg nie tylko w momencie stworzenia, ale zawsze działa w służbie promocji człowieka, jego stawania się coraz pełniej osobą. To boskie działanie promujące ludzką godność cechuje bogactwo form i sposobów. Podstawową formą jest liturgia. W liturgii najpełniej realizuje się komunizm człowieka z Bogiem. Jest bowiem liturgia

---

<sup>1</sup> Tekst jest nieco zmodyfikowaną wersją wykładu inauguracyjnego, który autor wygłosił w WSD TChr w Poznaniu (11.10.2005).

<sup>2</sup> *Instrumentum laboris*, 2.

<sup>3</sup> Cz. S. Bartnik, *Dogmatyka katolicka*, t. 1, s. 306-307.

„światem osób”; jest wydarzeniem osobowym; ogromną przestrzenią spotkania osób – Boga i człowieka. Jest to spotkanie, w którym dokonuje się współdziałanie Boga z człowiekiem i człowieka z Bogiem. Ono jest źródłem podmiotowości człowieka, konstytuuje osobę ludzką dając jej nie tylko szansę rozwoju, ale ten rozwój sprawiając. W tym spotkaniu człowiek odnajduje swoją najgłębszą tożsamość jako dziecko Boże, znajduje pewność miłości i akceptacji ze strony Boga. W tym kontekście można mówić, że w liturgii realizuje się personacja człowieka<sup>4</sup>.

W całym bogactwie rzeczywistości liturgii szczególne miejsce zajmuje Eucharystia. Ona jest źródłem i szczytem liturgicznego działania, a tym samym najpełniejszym spotkaniem osoby człowieka z Osobami Trójcy Świętej, spotkaniem nieustannie rozwijającym człowieka osobowo i promującym jego godność. Ta promocja godności realizuje się w Eucharystii na wiele sposobów. Nie omawiając wszystkich chcę podkreślić tylko dwa, a mianowicie znaczenie modlitwy „*Ojcze nasz*” i komunii eucharystyczną jako szczególne momenty mówiące o godności człowieka.

#### 4. „*Ojcze nasz*” – potwierdzeniem godności człowieka

Modlitwa Pańska, w której zwracamy się do Boga w niezwykle sposób, nazywając Go *Abba* – Ojciec, mówi nam o niepowtarzalnej więzi, jaka łączy człowieka z Bogiem. (Niestety często brak nam świadomości, że możliwość mówienia do Boga Ojciec to jest coś naprawdę wielkiego, niezwykłego). Modlitwa „*Ojcze nasz*” jest obecna w liturgii Mszy już od IV w. Jej wyjątkowość płynie nie tylko z faktu, że pochodzi ona od samego Jezusa. „*Pater noster*” jest modlitwą, która tworzy naszą chrześcijańską tożsamość. Jest odnawianiem łaski Bożego dziecięctwa<sup>5</sup>. „*Ojcze nasz*” odmawiane w czasie Mszy św. odsyła nas więc do momentu chrztu świętego, który stanowi początek niepowtarzalnej relacji Boga i człowieka będącej źródłem ludzkiej godności, relacji łączącej Boga Ojca ze swoim umiłowanym dzieckiem. Stąd Modlitwę Pańską nazywa się „modlitwą dzieci Bożych”<sup>6</sup>.

We Mszale, we wprowadzeniu do „*Ojcze nasz*” znajdujemy słowa: „ośmielamy się mówić”. To rzeczywiście niesłychane wyróżnienie dla człowieka i wielka odwaga móc zwracać się do wszechmogącego Boga po imieniu – „Ojciec”. Ta nasza śmiałość ma źródło w tym, że to Bóg pierwszy zwraca się do człowieka po imieniu (Iz 43,1; J 10,3).

Bóg, dzieląc się z człowiekiem swoim jedynym życiem, dając człowiekowi życie w wymiarze naturalnym i nadprzyrodzonym – sięgającym wieczności, czyni to imieniem, personalnie, nadając imię. W sakramencie chrztu „Bóg – jak podkreśla KKK i wydane niedawno *Kompendium KKK* – wzywa każdego po imieniu, w jego jedyności”<sup>7</sup>. Tym samym tworzy osobę chrześcijanina, tworzy ją od strony ontycznej, bytowej, a nie tylko – jak się powszechnie uważa – od strony moralnej. Warto podkreślenia jest to imię, które otrzymujemy na chrzcie i które jest nieustannie przez Boga wypowiedzane nad nami w każdym spotkaniu, szczególnie w Eucharystii.

<sup>4</sup> B. Nadolski, *Wprowadzenie do liturgii*, Kraków 2004, s. 42-43.

<sup>5</sup> Tenże, *Msza święta*, Kraków 2003, s. 91.

<sup>6</sup> Np. francuski *Rytuał chrztu*, RBPE 105, RICA 258 - *la prière des enfants de Dieu*.

<sup>7</sup> *Kompendium KKK* 264; por. KKK 2156-2159, 2167.

## 5. Misterium imienia

Zatrzymajmy się nad tym misterium imienia potwierdzającym chrześcijańską godność. Waler imienia uwyrażnia się, jeśli przypomnimy sobie jego antropologiczne i biblijne znaczenie.

### a. Biblijne znaczenie

Łacińskie słowo *nomen* (hebr. *szem, zeker*; gr. *onoma*) zawiera w sobie wiele treści. Oznacza imię, nazwę, godność, tytuł, rangę, ród, familię, naród, osobę, sławę, opinię, naturę, istotę, wyraz, słowo<sup>8</sup>.

Imię od zawsze odgrywa doniosłą rolę w życiu człowieka, wyrażając jego osobę i określając go wobec Boga i społeczności. Nie było tylko jakąś nieistotną etykietą, lecz było ono zawsze misteryjnie związane z rzeczywistością, która określało. Biblia od początku operuje nazwami i imionami.

Dla Hebrajczyków, którzy wierzyli w słowo, w jego wartość i wagę, w jego wielką godność i sakralność, nazwanie rzeczy nie jest kwestią umowną albo przypadkową. Rzecz nienazwana jest jakby zatrzymana w istnieniu; jakby tkwiąca w chaosie. Nadanie imienia jest podobne do aktu stworzenia. Bóg stwarzając, „wzywa po imieniu”, nadaje imiona nawet ciałom niebieskim (PS 147, 4; Iz 40, 26; Ba 3, 33nn). Nazwanie uczestniczy niejako w bycie rzeczy nazwanej. W nazwaniu było coś z dobrowolnie udzielonej władzy nad istnieniem. Władza człowieka nad światem zwierząt wyraża się właśnie w tym, że Adam je nazywa, nadaje im imiona (Rdz 2, 19n). Posiadanie wpływu na czyjeś imię, poprzez jego nadanie bądź zmianę oznacza dotknięcie samej istoty nazywanego, oznacza w pewnym sensie jego tworzenie, poddawanie sobie, branie w posiadanie. Nadać komuś nowe imię znaczyło tyle, co obdarzyć nowym życiem, nowym sposobem istnienia, nową jakością. Wspomnieć tu trzeba o zmianie imienia Abram na Abraham (Rz 17, 5), czy Jakub na Izrael (Rz 32, 29) dokonanej przez samego Boga. Dla tych osób rozpoczyna się w tym momencie nowe życie. Z kolei posiadanie wielu imion może oznaczać powagę danego człowieka. Natomiast brak imienia lub jego pozbawienie oznacza utratę wszelkiego znaczenia.

Imię – czyjekolwiek imię – było czymś bardzo własnym i nie do odstąpienia. Imię było współlistotne osobie. W intencji Hebrajczyka imię, które nadawano dziecku, było odkryciem istoty nazwanego, jego przeznaczenia oraz nawiązaniem kontaktu, zadzierzgnięciem węzła przyjaźni. Żywiono nadzieję, że imię i człowiek będą jednością. W imieniu człowieka wyrażają się też jego społeczne predyspozycje: otwarcie na innych, nawiązywanie kontaktu, dialog, objawianie swojej osobowości<sup>9</sup>.

Kiedy więc Stary Testament mówi o imieniu, mówi o osobie. Dotyczy to w szczególności także imienia Bożego. Gdy Mojżesz postawiony przed krzakiem gorejącym pyta Boga o imię, to nie pyta: „Jak się nazywasz”, lecz: „Kim jesteś?” (Wj 3, 13-15). Pytając o imię, Mojżesz pyta o samego Boga, o Jego istotę, o poznanie Boga, o przyjaźń Boga. Objawiając Mojżeszowi swoje imię, Bóg wyraża w pewien sposób

<sup>8</sup> J. Sondel, *Słownik łacińsko – polski dla prawników i historyków*, Kraków 2003. edycja na CD ROM.

<sup>9</sup> T. Żychiewicz, *Imię*, „Tygodnik Powszechny” 39 (1975), nr 44 (1397), s. 3; B. Mokrzycki, *Droga chrześcijańskiego wtajemniczenia*, Warszawa 1983, s. 225.

prawdę o sobie samym<sup>10</sup>. Dla Izraelity wzywaniu imienia Boga posiadało duże konsekwencje. Właściwie jego modlitwa polegała na wymawianiu imienia Boga i przyzywaniu Jego błogosławieństwa. Wymawianie imienia było czynnością kultyczną<sup>11</sup>.

Znaczenie imienia w Nowym Testamencie i w chrześcijaństwie jest jeszcze głębsze. Wyrażenie „chrześcijanie” nadane wyznawcom Chrystusa w Antiochii (Dz 11, 26) traktowane było nie tylko jako określenie pewnej grupy wyznaniowej, ale oznaczało nową egzystencję ludzką, związaną nierozdzielnie z Chrystusem. Chrześcijanie to byli i są ludzie Chrystusowi, należący do Niego.

Imię w Biblii oddaje więc istotę postaci, głównie w aspekcie duchowym, religijnym i absolutnym. Wobec człowieka określa rolę i zadanie, jakie dana jednostka ma odegrać w planie Bożym, w Bożej ekonomii stworzenia i zbawienia. Imię ma oddawać samo sedno tajemnicy konkretnej osoby. Czasem ma być kluczem i kodem historii tej osoby.

#### b. Dialektyka imienia

Imię jest pewną rzeczywistością dialektycznie złożoną. Z jednej strony jest zawsze imieniem w ogóle, to znaczy posiadaniem „nazwy”, słowa, istotnej relacji do języka (absolutnego i etnicznego), a więc jest pewnego rodzaju uniwersalizacją. Z drugiej strony jest absolutnie konkretne jako „to” oto imię niepowtarzalne w swym ucieleśnieniu, w swjej realizacji. Nie chodzi tu o brzmienie, bo wielu ludzi może nosić to samo imię, ale o przynależność imienia do konkretnej osoby, np. ten oto Piotr (Apostoł), Grzegorz (Wielki), Karol (Wojtyła), itd. Pismo Święte zakłada *magnum mysterium nominis in genere et in concreto*. Dlatego imię w sensie bycia nazwanym w ogóle i w sensie konkretnym zastępowało definicję „osoby” w późniejszym znaczeniu. Jest właściwie równoznaczne z osobą, z osobowością tego, kto je nosi<sup>12</sup>.

Imię w ogólności miało określać istotę uniwersalną osoby, a imię o konkretnej treści, np. *Petros*, określało tę oto jedyną, niepowtarzalną i niekomunikowalną nikomu innemu rolę (merytoryczną i historyczną), jaką odgrywa dana jednostka w historii zbawienia. Nie jest to więc imię w dzisiejszym znaczeniu numerowania, czy egzemplifikowania. Jest to osobisty, niepowtarzalny i relatywnie absolutny świat konkretnej osoby. Jest to najbardziej jedyna i własna rola, wyznaczona danemu człowiekowi przez Trójkę Świętą w historii stworzenia i zbawienia, gdzie stworzenie jest alfą a zbawienie omega „personacji” – stawania się osobą (J. H. Newman)<sup>13</sup>. Tak więc imię, jak mówi KKK, jest ikoną osoby i domaga się szacunku ze względu na godność tego, kto je nosi<sup>14</sup>.

<sup>10</sup> „Jestem, Który Jestem” - w języku hebr. to Imię ma postać tetragramatonu złożonego z czterech spółgłosek: JHWH. Tłumaczenia na języki nowożytnie nie są w stanie oddać pełni istoty rzeczy, ponieważ jednoznacznie określają czas: „jest”, „jestem”. A w oryginale hebrajskim nie istnieje determinanta czasu i z tą samą zasadnością można równocześnie czytać „jestem”, jak i „byłem” i „będę”. Innymi słowy, hebrajski oryginał nie pozwala wiązać tetragramatonu JHWH z kategorią czasu. W konsekwencji Imię to podkreśla Bożą wieczność i transcendencję. – T. Żychiewicz, *Imię...*, s. 3.

<sup>11</sup> J. V. Lacoste, *Dictionnaire critique de théologie*, Paris 1998, s. 809-811.

<sup>12</sup> Np. Mt 6, 9; J 12, 28; 17, 6; Ap 3, 4; 9, 11; 19, 16.

<sup>13</sup> Cz. S. Bartnik, *Personalizm*, Lublin 2000<sup>2</sup>, s. 75-77.

<sup>14</sup> KKK 2158.

### c. Imię chrzcielne

Imię otrzymywane na chrzcie świętym wpisuje się w takie właśnie rozumienie nazywania. Imię jest podstawą dynamicznego związku z Bogiem i z innymi ludźmi. Odwołując się przez chrzest do nowego życia, człowiek staje się sobą, wchodzi w przymierze, w relację z Bogiem. Jest to relacja osobowa, w której nie ma miejsca na anonimowość. Bóg nie jest anonimowy i nie działa anonimowo. Bóg – Osoba traktuje człowieka jako osobę, zwraca się do człowieka po imieniu (Iz 43, 1), konkretnie, jak do ukochanego syna, przyjmując go jako partnera przymierza łaski<sup>15</sup>. Imię nadawane na chrzcie znaczy, że Bóg ma dla tego konkretnego człowieka – osoby powołanie i określony cel życia. Chrzest jest zatem zaproszeniem, aby szukać swojej tożsamości w „imieniu”, przez które Bóg woła człowieka jako swoje dziecko<sup>16</sup>. Imię chrzcielne otwiera nowe możliwości dialogu, rozwoju całej osobowości w perspektywie relacji z Bogiem. Bóg wzywa po imieniu, człowiek jako osoba jest zdolny do odpowiedzi Bogu, do podejmowania decyzji, otrzymania zadań; jest zdolny do podjęcia właściwego sobie miejsca i roli w świecie, w Kościele, we wspólnocie<sup>17</sup>. Słusznie więc określa się w Kościele imię chrzcielne jako coś najbardziej intymnego; coś, co nadaje cechy najbardziej osobiste, jakie osoba może nosić.

Ochrzczeni w pewien sposób uczestniczą w Imieniu Boga, skoro zostali ochrzczeni „w Jego imię”. Prof. Czesław Bartnik mówi, że chrześcijaństwo w ujęciu historycznym jest tajemniczym stawaniem się i „komunią imion” – imienia Bożego i imienia człowieka przez imię Jezusa Chrystusa<sup>18</sup>. Tylko Bóg zna w pełni imię religijne człowieka (Wj 33, 12) i woła je w taki sposób, że staje się ono imieniem chrześcijańskim (J 10, 3). Być chrześcijaninem, nosić chrześcijańskie imię „to znaczy wtwarzać swoją naturalną osobowość w osobę Chrystusa, to nie być oderwaną nazwą, lecz wpisywać się w cały język historii zbawienia, to stawać się imieniem piszącym się w «księdze życia Baranka» (Ap 13, 8; 17, 8)”<sup>19</sup>.

## 6. Potwierdzenie daru usynowienia w Eucharystii

Imię chrześcijanina jest rzeczywistością dynamiczną, rozwijającą się w oparciu o żywą relację z Ojcem. To pierwsze wypowiedzenie imienia przez Boga na chrzcie św. jest nieustannie kontynuowane, niejako potwierdzane, a tym samym afirmowana jest ludzka osoba i jej godność. Litewski filozof Emanuel Levinas stwierdził, że zwracanie się po imieniu utwierdza w bycie. Bóg nieustannie zwraca się do swoich dzieci po imieniu potwierdzając tym samym łaskę dzieciństwa. Także człowiek ma możliwość odpowiedzi Bogu na ten dar, zwracając się do Boga po imieniu – Ojciec. Bóg działa zawsze *ad personam*, osobowo, potrzeba, aby człowiek odpowiedział na to działanie również osobowo, wszystkimi władzami swojego jestestwa.

Owo potwierdzenie znajduje swój szczyt w Eucharystii. We wszystkich sakramentach, ale szczególnie w Eucharystii, w Komunii św. Bóg realizuje i kształtuje nie-

<sup>15</sup> J. -J. von Allmen, *Pastorale du baptême*, Paris 1978, s. 156.

<sup>16</sup> H. L. Martensen, *Baptême et vie chrétienne*, Paris 1982, s. 269.

<sup>17</sup> B. Mokrzycki, *Droga...*, s. 226.

<sup>18</sup> Cz. S. Bartnik, *Imię chrześcijanina*, CT 46 (1976), fasc. 2, s. 49.

<sup>19</sup> Tamże, s. 50-51.

ustannie w człowieku dzieło zapoczątkowane w sakramencie chrztu. I stąd modlitwa „Ojcze nasz” odmawiana jest w liturgii eucharystycznej przed Komunią właśnie z tej racji, że w tej modlitwie wypowiadamy naszą dziecięcą relację do Boga, nasze zawieszenie, a Bóg nieustannie potwierdza dar usynowienia właśnie w Eucharystii<sup>20</sup>. To dziecięce zaufanie do Boga pozwala nam nie tylko nazywać Go Ojcem, ale zbliżyć się do Niego jeszcze bardziej, przyjmując Komunię świętą. Jest znamienne, że w liturgii prawosławnej przed Komunią św. wypowiada się imię przyjmującego Ciało Chrystusa. To jest moment, w którym – jak zaznaczył Jan Paweł II w „*Ecclesia de Eucharistia*” – nie tylko każdy z nas przyjmuje Chrystusa, lecz także Chrystus przyjmuje każdego z nas. Zacieśnia więzy przyjaźni z nami<sup>21</sup>. Komunia jest sakramentem Chrystusowego współistnienia z człowiekiem i to tak intymnego, że dotykającego samej substancji naszego człowieczeństwa, tych jego wymiarów i obszarów, w których osoba ludzka najpełniej bierze swój rodowód od Boga<sup>22</sup>. W eucharystycznym zjednoczeniu z Chrystusem osiąga szczyt osobowa godność człowieka.

Eucharystia jest więc wielką afirmacją człowieka, nieustannym pogłębianiem i potwierdzaniem jego godności.

---

<sup>20</sup> B. Nadolski, *Msza...*, s. 92.

<sup>21</sup> Jan Paweł II, Encyklika *Ecclesia de Eucharistia*, 22.

<sup>22</sup> J. Czachor, *Komunia św. zacieśnieniem więzi człowieka ze Zbawicielem*, w: *Kolekcja Communio 1*, Poznań – Warszawa 1986, s. 373.